Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. | Niedziela 24-go lipca 1932 roku. | Nr. 167.

## Rzemiosło w Polsce.

Rzemiosło polskie ma za sobą piękną kartę w historji. Wiek XVI był dla niego wiekiem złotym, doszło ono bowiem w tym czasie do swego największego rozkwitu, to też z dumą pisał rzemieślnik na swych wyrobach „Polonu me fecit" (Polak mnie wykonał). Wojny jednak kozackie, szwedzkie i tatarskie zniszczyły dobrobyt mieszczaństwa polskiego, a z nim i najliczniejszej grupy jego—rzemiosła. Czasy carskie przyniosły z sobą upodobania do wyrobów zagranicznych, co nie sprzyjały jego rozwojowi. Dopiero za Stanisława Augusta poczyna rzemiosło polskie odradzać się, zwłaszcza warszawskie zasłynęło z powozików zwanych danglówkami, bucików i pasów. Rzemieślnik powoli wychodzi na arenę życia publicznego, interesuje się zagadnieniami politycznemi i socjalnemi—jest to dowodem dojścia klasy rzemieślniczej do pewnego stopnia dobrobytu, a stąd i do rozbudzenia w niej zmysłu narodowego. Rozbiory, powstanie Kościuszkowskie, które zaznaczyło się czynnym udziałem rzemieślników, wojny napoleońskie materjalnie nie sprzyjały tej klasie społecznej. Dopiero w Królestwie Kongresowem, przy wydatnej i troskliwej opiece Staszica i ministra Lubeckiego, rzemiosło odbudowuje się i nietylko zaspakaja potrzeby kraju, ale wyrobami swemi zalewa Rosję, a przez nią Wschód.

Powstanie narodowe zmniejsza ilość warsztatów pracy, ale nie gubi rzemiosła, które zbyt silne już miało podstawy, zbyt wiele żywotnej energji. Ta energja dozwoliła mimo wydatnego udziału w ruchach narodowych, przetrwać idące po nich przesilenia ekonomiczne. Dość powiedzieć, że przed samą wojną, szewcy warszawscy sprzedawali do Rosji za dwadzieścia miljonów rubli rocznie obuwia, tak samo bieliźniarze i konfekcjoniści robili nie mniejsze obroty. Wojna światowa rujnuje tysiące warsztatów, przepadają olbrzymie sumy na rachunkach otwartych kupców rosyjskich, względnie pozostają bezwartościowe weksle rosyjskie. Równocześnie zamyka się wschodni rynek zbytu. Okupanci zniszczyli doszczętnie warsztaty pracy, zalewając kraj tandetą fabryczną.

Polska odrodzona zastaje rzemiosło wyniszczone, ale z zapałem biorące się do pracy. Dziś około 3 miljonów ludzi żyje z rękodzielnictwa. Niestety, rządy tak zwane przedmajowe, włożyły zbyt wielkie ciężary państwowe, społeczne i komunalne na barki odradzającego się rzemiosła. Nie pozwoliły mu skrzepnąć po klęskach wielkiej wojny i dlatego kryzys uczynił tak wielkie spustoszenie. I dziś mimo szkół zawodowych, mimo cechów, izb rzemieślniczych, związków zawodowych, bieda się szerzy wśród warstw rzemieślniczych. Wszyscy sobie zdajemy dokładnie sprawę z tego, że przeżywa ono kryzys narówni z całym krajem, ale samo tylko skonstatowanie tego faktu nie wystarcza. Rzemiosło musi się zabrać do pracy nad sobą i wyjść zwycięsko z tej walki ekonomicznej. Stać się to może przy wydatnej pomocy rządu tak w dziedzinie kredytowej, jak i ulg podatkowych. Musi bowiem nastąpić z czasem zmiana dotychczasowego systemu podatkowego w kierunku jego upowszechnienia. Muszą być ograniczone świadczenia socjalne, usunięta konkurencja warsztatów państwowych, komunalnych i spółdzielczych. Ale najskuteczniejszą siłą, która przyczyni się najszybciej i najpewniej do zmiany na lepsze jest samopomoc i własny wysiłek rzemiosła.

Rzemiosło musi wykazać swoje wysokie walory organizacyjne, musi dążyć do harmonijnego współdziałania z władzami państwowemi i bezstronnie, a rzeczowo informować czynniki miarodajne i samorząd rzemieślniczy o swych potrzebach, a wreszcie winno posiadać swoje własne instytucje kredytowe.

Szczupłość kredytów państwowych, wyrażająca się przeciętnie cyfrą 18 zł. 50 gr. rocznie na jeden warsztat, spowodowana jest w dużej mierze przez brak własnych rzemieślniczych instytucyj kredytowych, których zadaniem, obok zbierania oszczędności społeczeństwa, winno być staranie o należyte kredyty państwowe i rozdzielanie ich między swych członków. Jeśli obce instytucje kredytowe boją się udzielać kredytów rzemiosłu, muszą się znaleźć własne, które zaryzykują i złamią dotychczasową linję kurczenia się.

Mówić dziś o bezrobociu wśród rzemieślników, i jako powód wysuwać mechanizację, nie jest zupełnie słusznem, bowiem maszyna wytwarzać może rzeczy tylko masowo i standartowo. Potrzeb idywidualnych klijenta—maszyna uwzględnić nie może.

Polska znajduje się dzięki taniości pracy rzemieślnika, (3 do 5 razy taniej niż w Ameryce), w tem szczęśliwym położeniu, że może nawet ze swemi wyrobami ręcznemi konkurować z zagranicą z wyrobami, masowo wyrabianemi przez maszynę. Górują wyroby polskie nietylko taniością ale i artyzmem wykonania. Trzeba tylko, aby społeczeństwo rzemieślnicze uprzytomniło sobie własne siły i wyszło na drogę pracy nad sobą. Dziś zwłaszcza, w dobie racjonalizacji, musi nastąpić i koncentracja wysiłków rzemiosła. Podobnie jak przemysł, który na drodze syndykatów i karteli usiłuje przezwyciężyć kryzys, tak i rzemiosło musi zorganizować się, potworzyć własne organizacje sprzedaży, musi po stracie rynków wschodnich zająć się wyszukaniem nowych na Zachodzie. Stając jednak do walki z przemysłem Zachodu — musi stanąć silne i zorganizowane, wysiłki bowiem jednostek rozproszkowanych na wiele się nie zdadzą i poprawy ogółu nie dokonają.

Możliwości zbytu wyrobów rzemieślniczych są wielkie. Prawda ta na szczęście poczyna przenikać w szerokie masy rzemieślicze. Dowodem tego jest niedawno zorganizowany Syndykat wytwórni obuwia w Warszawie, którego jednym z głównych celów jest szukanie nowych rynków zbytu na Zachodzie Europy i w Ameryce. Dożyliśmy bowiem takich czasów, że produkcja i sprzedaż wyrobów rzemieślniczych nie może się odbywać tak, jak to było za dziadków i ojców naszych. Dziś rzemieślnik musi być dobrym kupcem i kalkulatorem. Twierdzę ochron celnych zdobywać musi zorganizowany, wychodząc poza wąskie ramy swych interesów indywidualnych na arenę życia zrzeszonego.

Rząd i państwo za dużo ma obowiązków i to różnorakich, nie może więc jednej grupie społeczeństwa poświęcić swej całkowitej uwagi. Zresztą nielojalnie byłoby składać tylko na barki rządu całą troskę o poprawę doli rzemiosła. Inicjatywę i największą część pracy musi dać samo rzemiosło.

**Edmund Małczyński.**

## Dyktatura wojskowa w Niemczech.

### Militaryzacja policji, aresztowania i represje.

BERLIN. — Komisaryczny rząd Prus usunął w pierwszym dniu swego urzędowania 24 wyższych urzędników. Dowódca okręgu wojskowego Berlin—Brandenburgja, gen Rundstedt wydał rozkaz do policji aby bezzwłocznie używała broni, gdy zajdzie potrzeba. Policjanci, którym udowodni się niezrobienie należytego użytku z broni, będą oddani pod sąd i natychmiast zwolnieni. W drugim rozkazie ogłasza generał Rundstedt, że aresztowani będą wszyscy ci, przeciwko którym istnieje dostateczne podejrzenie, iż posiadają nielegalnie broń.

BERLIN. — Przed gmach prezydjum policji w Berlinie zajechał samochód z wojskiem. Oficer Reichswehry w towarzystwie czterech szeregowców wkroczył do biura i zameldował się dyżurnemu urzędnikowi, jako delegat komendanta okręgu brandenburskiego, gen. Rundstedta. Następnie, pozostawiwszy jednego z żołnierzy w wejściu, oficer udał się z pozostałymi do mieszkania b. komendanta policji Heimansberga i oświadczył, że go aresztuje.

Heimansberg odpowiedział, że nie ma obowiązku wypełniania rozkazów gen. Rundstedta, wobec czego został wyciągnięty z łóżka i aresztowany.

W dalszym ciągu oficer Reichswehry aresztował majora policji Enke oraz członka „Reichsbanneru" Karlbergha.

BERLIN. — Dowódca wojskowy Brandenburgji gen. Rundstedt zawiesił na przeciąg dni 8 wydawnictwo „8 Uhr Abendblatt" za zamieszczenie karykatury kanclerza von Papena. Kanclerz jest przedstawiony za stołem biesiadnym, jak popijając szampana podpisuje dekrety wyjątkowe.

BERLIN.—Dziś zbierze się w Lipsku najwyższy trybunał Rzeszy niemieckiej dla rozpatrzenia skargi b. ministrów pruskich przeciwko rozwiązaniu rządu pruskiego. Pozatem będą rozpatrywane skargi rządów: Bawarji, Badenji i Wirtenbergji, które również protestują przeciwko wprowadzeniu rządów komisarycznych w Rzeszy niemieckiej.

BERLIN. Charakterystycznym objawem nowej sytuacji politycznej w Niemczech jest telegram, wystosowany przez związek generałów armji cesarskich Niemiec do rządu Rzeszy.

Generałowie cesarscy gratulują w tym telegramie rządowi Rzeszy, iż tak zręcznie i szybko rozprawił się z socjaldemokracją, która w pamiętnych dniach rewolucji 1918 roku uderzyła armję niemiecką sztyletem w plecy.

BERLIN. W najbliższych godzinach muszą zapaść decyzje w sprawie akcji przeciw komunistom. Niewiadomo jeszcze, czy wydany zostanie natychmiast zakaz istnienia partji komunistycznej, czy też tylko zakaz komunistycznych organizacyj bojowych. Spodziewać się należy rozwiązania komunistycznych związków zawodowych, występujących pod nazwą „rewolucyjna organiacja zawodowa" oraz rozmaitych związków bojowych.

W pewnych kołach twierdzą, że generalny zakaz partji komunistycznej nastąpi dopiero po wyborach wraz z unieważnieniem mandatów komunistycznych.

## Hr. Gravina ustępuje z Gdańska?

RZYM. Objęcie przez Mussoliniego teki ministra spraw zagranicznych jest, zdaniem kół politycznych, zapowiedzią daleko idących zmian na placówkach dyplomatycznych. B. minister spraw zagranicznych Grandi mianowany został ambasadorem włoskim w Londynie. Ustąpić ma również ambasador włoski w Paryżu hr. Manzoni. Wśród kandydatów na stanowiska ambasadorów w Moskwie i Berlinie wymieniani są b. minister korporacyj Bottai, oraz komisarz Ligi Narodów w Gdańsku markiz Gravina. Szefem gabinetu ministra spraw wojskowych mianowany został b. ambasador w Angorze baron Aloisi. Powyższe zmiany mają być przeprowadzone stopniowo.

## 3 wyroki śmierci za bunt w Lesku.

LWÓW. O godz. 15.10 ogłoszony został wyrok sądu doraźnego w sprawie zajść w powiecie leskim.

Wasyl Dunyk, Michał Małecki i Piotr Madej skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ma być wykonany w następującym porządku: pierwszy Małecki, drugi Madej, trzeci Dunyk.

Czwarty oskarżony Antoni Pasławski skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie.

Oskarżeni przyjęli wyrok z płaczem. Na sali wyrok wywołał wielkie wrażenie. Obrońcy oskarżonych wnieśli podanie do kancelarji Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Nadto poseł BB. Michał Baczyński przesłał do kancelarji Prezydenta depeszę o ułaskawienie trzech oskarżonych.

W ostatniej chwili, Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazańców, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

## Hitlerowskie „święto powietrza“ w Gdańsku

**odpowiedzią na „święto morza“ w Gdyni.**

WARSZAWA. Na wiadomość, że polskie organizacje morskie urządzają dnia 31 lipca „święto morza“ w Gdyni, postanowiły nacjonalistyczne organizacje niemieckie w Gdańsku urządzić w tym samym dniu „święto powietrza“ w Wolnem Mieście.

Do dyrekcji kolei w Gdańsku wpłynęło podanie organizatorów niemieckich o uruchomienie wielu specjalnych pociągów celem przewiezienia z Niemiec i Prus Wschodnich do Gdańska 50.000 uczestników „święta powietrza“.

Nie kryto się przytem z tem, że owych 50.000 gości z Niemiec będą to umundurowani hitlerowcy. Rzecz prosta, że te przygotowania niemieckie, mające wszystkie cechy prowokacji, obudziły zaniepokojenie w kołach politycznych i wśród ogółu mieszkańców wybrzeża.

Zachodziła zupełnie uzasadniona obawa, iż nagromadzenie w jednym dniu tak wielkich i wrogich sobie tłumów w Gdyni i w Gdańsku doprowadzić może do nieobliczalnych w swoich skutkach wydarzeń.

Również władze kolejowe stanęły wobec konieczności mobilizacji ogromnej ilości taboru dla przewiezienia w tym samym czasie zarówno polskich, jak i niemieckich uczestników uroczystości.

Ze strony polskiej zwrócono organizacjom niemieckim uwagę na niewłaściwość i niebezpieczeństwo organizowania „święta powietrza“ równocześnie z polskiem „świętem morza“. Ostrzeżenia polskie nie odniosły skutku i dopiero okoliczność, że w dn. 31 lipca przypadają w Niemczech wybory do Reichstagu, skłoniła organizacje niemieckie w Gdańsku do przesunięcia terminu „święta powietrza“, aby nie pozbawić uczestników tej manifestacji możności wzięcia udziału w wyborach.

Niemieckie „święto powietrza“ odbędzie się więc w Gdańsku w dniach 23 i 24 sierpnia. Zamówienia na uruchomienie specjalnych pociągów dla przewiezienia w tym czasie 50,000 gości z Niemiec do Gdańska zostało podtrzymane.





# Incydent francusko-włoski w Genewie.

## Przerwanie posiedzenia Unji międzyparlamentarnej.

GENEWA. W czasie posiedzenia Unji międzyparlamentarnej w Genewie, rozegrała się niezwykła scena.

Delegat włoski, Costamagna w mowie swej o potrzebie kodyfikacji prawa międzynarodowego, zaakcentował konieczność rewizji traktatów i zaspokojenia kolonjalnych aspiracyj Italji, i zakończył mówiąc, że trzeba, aby na ziemi zapanowała sprawiedliwość.

Na słowa te deputowany francuski, Renaudel, zerwał się ze słowami:

— Zanim zapanuje sprawiedliwość, musi zapanować wolność — niech żyje wolność!

Poczem, wśród powszechnej wrzawy, wołał:

— Precz z mordercami, Włosi nie są ludźmi wolnymi!

Powstała nieopisana awantura. Delegaci zerwali się z miejsc. Renaudel wołał do jednego z Włochów:

— Pański szef kazał zamordować Matteottiego! Precz z faszyzmem.

Na te słowa, delegaci włoscy rzucili się ku Renaudelowi, wymachując pięściami. Z trudem zapobieżono bójce.

Gdy przewodniczący uciszył zgromadzenie, szef delegacji włoskiej San Martino zażądał od Francuzów przeproszenia, grożąc wystąpieniem Włoch z Unji międzyparlamentarnej.

Renaudel odmówił. Ponowna awantura zmusiła przewodniczącego do zamknięcia posiedzenia wśród powszechnego wzburzenia.

Po incydencie na posiedzeniu kongresu Unji międzyparlamentarnej, wszyscy delegaci włoscy na kongres oraz na konferencję rozbrojeniową, zebrali się na naradę pod przewodnictwem gen. Balbo.

Renaudel oświadczył przedstawicielom prasy:

— Od 2 dni słyszy się ze strony delegatów włoskich nieprzerwane hymny pochwalne na cześć faszyzmu. Uważam, iż jest to sprzeczne z systemem parlamentarnym.

Członkom kongresu przysługuje całkowita swoboda słowa.

Świadkowie incydentu oświadczają, iż z ławy delegacji włoskiej padł także zarzut pod adresem Francji, iż udziela schronienia zabójcom faszystów.

## Polscy olimpijczycy w Los Angelos.

LOS ANGELOS. Polska ekspedycja olimpijska przybyła do Los Angelos i została powitana na dworcu przez przedstawicieli polskiego Komitetu Olimpijskiego w Ameryce, dzienikarzy polskich i amerykańskich oraz tłumy publiczności. Na dworcu wywieszono flagi polskie i amerykańskie.

Nasza drużyna znajduje się w doskonałej formie, również i Kusociński, który wyprzedził pozostałych olimpijczyków o kilka dni, czuje się doskonale. Ekipa otrzymała w t.zw. wiosce olimpijskiej osobny pawilon, w którym zamieszkał również przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim i reprezentant P. W. i W. F. gen. Rouppert.

Po przyjeździe natychmiast zgłosili się do naszych olimpijczyków dziennikarze amerykańscy z prośbą o wywiady. Najwięcej zainteresowania wśród Amerykan wywołują rekordzistki świata Waisówna i Walasiewiczówna. Budzi również ogólną ciekawość Heljasz, ze względu na swój ostatni rekord świata. Sława Kusocińskiego jest tak wielka, że podkreślać jej już więcej nie trzeba.

Kilka słów należy poświęcić doskonałym warunkom klimatycznym w Los Angelos. W ciągu ostatnich 53 lat zanotowano rocznie zaledwie 38 dni deszczowych, a żaden z nich nie wypadł na miesiąc lipiec i sierpień. Pozatem przez miesiące letnie niebo jest stale bezchmurne i panuje wymarzona pogoda, mimo, iż upał nie wzrasta powyżej poziomu środkowoeuropejskiego.



## Wyrok w procesie Gorgonowej.

WARSZAWA. Rozprawa kasacyjna w Sądzie Najwyższym w sprawie Gorgonowej trwała w czwartek do godziny 10 wieczór.

Po przemówieniach obrony i prokuratora sąd udał się na naradę, poczem o godz. 11.45 w nocy przewodniczący sądu ogłosił wyrok, na mocy którego wyrok sądu przysięgłych we Lwowie, skazujący Gorgonową na śmierć, został uchylony, a sprawa zostanie przekazana do ponownego rozpatrzenia przez sąd przysięgłych w Krakowie.

Uwzględnienie skargi kasacyjne, nastąpiło naskutek pogwałcenia art. 411 kodeksu postępowania karnego. t. j. z powodu nieformalnego zredagowania pytań co do winy oskarżonej, przedstawionych sądowi przysięgłych we Lwowie.

## Rezolucja konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej kontynuowała dyskusję nad projektem rezolucji końcowej, przedstawionej przez Benesa.

W dyskusji nad pierwszą częścią projektu zabrał głos Litwinow, który poddał bardzo ostrej krytyce projekt rezolucji, oświadczając, że jest on nie do przyjęcia dla delegacji sowieckiej.

Następnie przemawiał delegat włoski Baldo:

„Delegacja włoska musi stwierdzić — mówił Balbo — że dokonane wysiłki okazały się daremne, a w każdym razie mniejsze niż tego sobie życzył świat“. To też delegacja włoska powstrzymała się od głosowania nad całością rezolucji i poszczególnemi jej częściami.

Następnie przystąpiono do głosowania nad poprawką sowiecką do części pierwszej, zmierzającą do proklamowania redukcji zbrojeń o jedną trzecią. Na żądanie Litwinowa głosowanie było imienne.

Poprawkę sowiecką odrzucono 30 głosami przeciw 5, przy 16 wstrzymujących się od głosowania.

Przebieg głosowania miał momenty

---

KSAWERY DE MONTEPIN. 86

# Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Jest ładna, dystyngowana i twarz wyraża inteligencję... — myślała pani de Garennes — poczem rzekła głośno z uśmiechem pełnym życzliwości:

— Chciałaś ze mną widzieć się moja panienko?

— Tak jest pani...

— I cóż za powód sprowadza do mnie panienkę? Ale przedewszystkiem proszę usiąść.

— Przychodzę do pani baronowej, aby spełniać przy niej obowiązki panny do towarzystwa... Byłabym szczęśliwą, gdyby mnie pani przyjąć zechciała.

— Któż ciebie, moje dziecię, do mnie przysyła?

— Mój brat, Juljan Vendame.

— Juljan Vendame, czy nie kamerdyner mego syna?

— On sam, pani.

— Przypominam sobie istotnie, że wspominałam Filipowi o zamiarze przyjęcia lektorki... Czy byłaś już gdzie panną do towarzystwa, moje dziecię? — dodała baronowa, chcąc okazać, że nie wie zgóry o niczem.

— Tak jest pani.

— U kogo?

— U pani margrabiny de Brennes.

— I długo tam byłaś, moje dziecię?

— Dwa lata.

— I porzuciłaś to miejsce?

— Tak pani.

— Z jakiego powodu?

Pytanie to wywołało rumieniec na lica Gabrjeli. Jednakże, aby nie dać powodu do niewłaściwych podejrzeń, należało odpowiedzieć. Gabrjela więc wyszeptała:

— Powstała sprzeczka pomiędzy panną de Brennes a mną, i jak się zdaje przeszłam pewne granice... Panna de Brennes dała mi to uczuć w wyrazach tak ostrych, że godność moja nie pozwoliła mi dłużej pozostać w domu pani margrabiny.

— I kiedyż ta sprzeczka miała miejsce?

— Dziś rano.

— A zatem od dziś rana dopiero jesteś wolną?

— Tak pani.

— I twój brat, korzystając z okoliczności, przysłał cię do mnie?

— Tak pani.

Pani de Garennes nie chciała przyjąć nowej panny do towarzystwa, zanim nie okaże niby chęci dowiedzenia się o jej przeszłości.

— Otrzymałaś, jak widzę, wyborna edukację — mówiła.

— Byłam wychowana w pensjonacie w Beauvais.

— Czy jesteś muzykalna?

— Gram na fortepianie i śpiewam trochę.

— Umiesz haftować zapewne?

— Tak pani, umiem haftować, krajać i szyć suknie.

— Czy rodzice twoi żyją?

— Tak pani, żyją... lecz są chorzy oboje od dawna.

— A gdzie mieszkają?

— W Nanteuil-le Haudoin.

— Jest to wioska, w której się urodziłaś?

— Tak, pani.

Uśmiech ukryty ukazał się na ustach baronowej.

— Filip nie mylił się — myślała. — To dziecko całkiem nie domyśla się tajemnicy swego urodzenia i pokrewieństwo z Vandamami bierze na serjo... Wszystko zatem dobrze idzie.

Gabrjela oczekując na decyzję, z niepokojem spoglądała na panią de Garennes i studjowała jej fizjonomję.

— Upraszam panią — rzekła prawie błagającym głosem — jeżeli pani miała już kogo na myśli, zanim ja tu przyszłam, daj mi pani pierwszeństwo... Całe moje życie będę pani wdzięczną.

— Podobasz mi się bardzo, moje kochane dziecię — odrzekła baronowa — pragnę całem sercem zatrzymać cię przy sobie, ale majątek mój nie jest wielki, i nie mogłabym porozumieć się z tobą, jeżeli wymagania twoje nie będą skromne...

— One są bardzo skromne...

— Wiele brałaś u margrabiny de Brennes?

— Sto pięćdziesiąt franków na miesiąc, jeżeli pani baronowa uważa, że to zbyt wiele...

— Nie, nie — przerwała pani de Garennes — będziesz brała u mnie tożsamo!

— Więc pani zgadza się wziąć mnie? — zawołała Gabrjela.

— Tak moje dziecię.

— Ah! pani, dziękuję z całej duszy nietylko w mojem imieniu, ale i w imieniu moich biednych starych rodziców, coby się z nimi stało, gdybym miejsca nie dostała? Wszystko, co zarabiam, idzie na to, ażeby im trochę życie polepszyć.

Pani de Garennes uśmiechnęła się:

— Uczucia te zaszczyt ci przynoszą — rzekła — jesteś dobrą i dzielna dziewczyną.

— Spełniam tylko mój obowiązek.

— Być może, ale takich, co dobrze postępują, niestety, nie często zdarza się spotykać... Kiedy będziesz mogła objąć u mnie obowiązki?

— Kiedy tylko pani sobie życzy, jestem wolna...

— A więc zaraz, od dziś...

— Dobrze pani, od dziś.

— Masz rzeczy?

— Jeden tylko kuferek.

— Idź po ten kuferek i sprowadź go tu, umieszczę cię w pokoju dla ciebie przeznaczonym.

C. d. n.

humorystyczne, szczególnie gdy Litwinow przez pomyłkę głosował przeciwko swojej własnej poprawce, szybko zresztą poprawiają się.

Co do części drugiej rezolucji, odnośnie do lotnictwa, prezydent Motta złożył imieniem 9 państw m. in. Polski deklarację, w której państwa te wypowiadają się za całkowitym zakazem bombardowania powietrznego i za zniesieniem samolotów bombardujących.

Poprawka sowiecka została odrzucona 29 głosami przeciwko 9 przy 12 wstrzymujących się od głosowania. Tekst rezolucji został więc utrzymany.

Rezolucja, dotycząca ciężkiej artylerji została przyjęta w pierwotnem brzmieniu.

## Upadłość spółdzielni niemieckiej w Prusach Wschodnich.

KROLEWIEC. Mazurska spółdzielnia rolnicza w Jansborku ogłosiła upadłość. Jest to epilog jednego z wielu odłamów akcji, jaką propaganda niemiecka przedsięwzięła na Pruskiem Mazowszu w celach germanizacyjnych. Mazurska spółdzielnia rolnicza została stworzona celem pociągnięcia na stronę niemiecką ludu mazurskiego zapomocą udzielania kredytów, dostarczania maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. Mimo subwencyj, wynoszących setki tysięcy marek, spółdzielnia zbankrutowała, mimo ogromnego poparcia rządu, spółdzielnie polskie, pozbawione wszelkich subwencyj, rozwijają się bardzo dobrze.

## Wielki proces w Charkowie.

### Obfite żniwo G. P. U.

CHARKÓW. W Charkowie odbył się wielki proces przeciwko 30 byłym kupcom przedwojennym, którzy za czasów bolszewickich pracowali w kooperatywach sowieckich. Proces trwał 10 dni. Oskarżono ich o sabotaż i trwonienie majątku państwowego. G. P. U. stwierdziło, że w ciągu pięciu lat ograbili oni kooperatywę na 20.000 rubli. Sąd skazał Leszczyńskiego i Szmuklera kierowników i głównych pośredników między kooperatywami a kołchozami w dostarczaniu produktów rolnych, na karę śmierci, resztę, t. j. 28 osób, skazano na 1 i pół — 10 lat więzienia.

Gdy Leszczyński usłyszał wyrok, padł martwy, rażony apopleksją. — Szmukler przyjął wiadomość chłodno. Został też zaraz po wyroku rozstrzelany.

## Rewolucja w Brazylji.

### Wojska rządowe otoczyły powstańców w Sao Paulo.

RIO DE JANEIRO. — Ponieważ wszelkie próby zlikwidowania powstania w Sao Paulo na drodze pokojowej nie wydały żadnego wyniku, otrzymały obecnie wojska polecenie przejścia do ofenzywy.

Bitwa pomiędzy powstańcami a wojskiem toczy się już na froncie 60 klm. W akcji wojskowej biorą udział samoloty oraz artylerja. Bitwa ta będzie decydująca w brazylijskiej wojnie domowej.

RIO DE JANEIRO. — Wojska rządowe otoczyły całkowicie powstańców w Sao Paulo. Miasto Santos jest przez blokadę od strony lądu i morza całkowicie odcięte od reszty świata.



## Trzeci zamach na ministra Finlandji.

### Tajemnicza salwa z samochodów.

HELSINGFORS. Po raz trzeci już powtórzono próbę zamachu na ministra spraw wojskowych Lahdensuo w Lappo.

W nocy pod dom, gdzie minister mieszka, z wielką szybkością podjechały dwa samochody, z których oddano kilka salw rewolwerowych w jego kierunku. Samochody uciekły.

Żaalarmowane oddziały i posterunki policyjne zatrzymały nad ranem dwa samochody, których pasażerowie nie posiadali jednak broni.

Bez względu na to aresztowano jednego z nich, b. redaktora czasopisma lappowskiego „Aktivisti".

HELSINGFORS. Wiec chłopów uchwalił wysłać do prezydenta republiki depeszę z żądaniem niezwłocznego zwolnienia uwięzionych sprawców zaburzeń w Nivala.

Żądanie motywowane jest koniecznością udziału więźniów w pracach przy żniwach. Depesza oświadcza, iż całe włościaństwo przyjmuje odpowiedzialność za stawianie się oskarżonych przed sądem na rozprawę.

## Z różnych stron

### w kilku wierszach.

— Pod przewodnictwem wicepremjera Zawadzkiego obradował wczoraj Komitet ekonomiczny Rady Ministrów. Przedmiotem obrad, których jeszcze nie ukończono, była taryfa celna.

— Na skwerze na placu Unji Lubelskiej w Warszawie przystąpiono do robót dla ustawienia pomnika ku czci poległych lotników. Odsłonięcie pomnika nastąpi w początkach listopada b.r.

— Sąd doraźny w Rybniku (Sląsk) skazał na śmierć przez powieszenie 38 letniego Józefa Gawliczka, parobka rzeźnickiego, który 6 b. m. w bestjalski sposób zamordował 6-letnią dziewczynkę, Anielę Krajczakównę.

— W czasie burzy, szalejącej nad Kaliszem i okolicą, piorun uderzył w oddział żołnierzy, maszerujących do wsi Kościelna. Jeden żołnierz został zabity, dwóch zaś zostało ciężko porażonych.

— We Lwowie dokonał rejent Adam Majer defraudacji 100 tys. złotych, złożonych u niego w depozycie przez Bank Polski we Lwowie, oraz 100 tys. zł. zdeponowanych jako wpływ z podatków samorządowych. Winnego aresztowano.

— W Lille (Francja) aresztowano 26 letniego dyrektora i administratora banku „Credit de Flandre" pod zarzutem defraudacji 26 milj. franków, których używał do gry na wyścigach.

— Przed sądem handlowym w Lincu (Austrja) toczyła się sprawa likwidacji majątku wodza hitlerowców austrjackich, hr. Starhemberga, który ostatnio popadł w trudności finansowe i ogłosił bankructwo. Wierzyciele przyjęli 50 proc. swych należności, płatne w 4 ratach.

— W Hiszpanji wystąpiła z brzegów rzeka Ebro i jej dopływy, wyrządzając na wielkiej przestrzeni znaczne spustoszenia. Wiele wsi stoi pod wodą, a większość zbiorów uległa zniszczeniu. Straty są olbrzymie.

— W Margoninie (Poznańskie) zachorowało 200 osób po spożyciu zakażonych wędlin.

— Nad brzegiem morza w pobliżu miasta Parnawy rozpoczął się Narodowy Zlot skautów estońskich, w którym bierze udział 640 skautów estońskich i 160 zagranicznych, w tem z Polski 28 osób. Na zlocie obecny jest również naczelnik państwa estońskiego, któremu wręczono odznaki Honorowego Harcerza Rzplitej.

— Senat amerykański, uchwalił dalsze obostrzenia przepisów imigracyjnych, przez co opracowana będzie w szczególności liczba studentów, przybywających na studja do St. Zjednoczonych.

# KRONIKA

### KALENDARZYK

Niedziela 24 lipca. Kunegundy K. P. Krystyny

Poniedziałek 25 lipca. Jakóba Ap., Krzysztofa M.

Wschód słońca: o g. 3.45 Zachód 19.39

### Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę I Aleja, Wieluńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

**Poświadczanie uproszczonych ksiąg handlowych.** Ministerstwo Skarbu, w celu ostatecznej realizacji przepisów rozporządzenia z dnia 13 kwietnia 1932 r. w sprawie prowadzenia, badania i oceny ksiąg handlowych dla celów państwowego podatku przemysłowego (Dz. U. 41 poz. 412) wydało okólnik, ustalający tryb i sposób parafowania ksiąg, prowadzonych według zasad uproszczonej księgowości.

O ile odnośne księgi nie zostały oparafowane i poświadczone w myśl przepisów kodeksu handlowego, zaświadczeniu podlega księga, obejmująca konto towarów (przychód i rozchód towarów) wzgl. konto produkcji. Zaświadczenie ksiąg ma być dokonywane przez władze podatkowe I lub II instancji.

Zaświadczenie ksiąg przez władze skarbowe podlega opłacie stemplowej w wysokości 5 zł. — w myśl art. 154 ustawy o opłatach stemplowych.

**Kiedy wolno egzekwować?** W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie, regulujące egzekucję wszelkiego rodzaju świadczeń pieniężnych.

Egzekucja w trybie administracyjnym jest dopuszczalna tylko z ruchomości oraz wierzytelności pieniężnych i praw majątkowych, niezabezpieczonych na nieruchomości lub na wierzytelności hipotecznej.

Egzekucja z nieruchomości i wierzytelności pieniężnych i praw majątkowych, zabezpieczonych na nieruchomości lub wierzytelności hipotecznej — dopuszczalna jest tylko w drodze sądowej.

Nie ulegają egzekucji m. in. wsparcia, zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, oraz zabezpieczenia na wypadek bezrobocia sumy i świadczenia w naturze, przeznaczone na pokrycie wydatków, lub wyjazdów w sprawach służbowych, stypendja na kształcenie się, świadczenia perjodyczne, mające charakter nagród honorowych.

**Świadectwa przemysłowe dla zawodowych licytantów.** Nareszcie przyszła kolej na zawodowych licytantów, którzy od kilku lat żerują na nędzy ludzkiej, skupując za śmiesznie niskie ceny drogocenne przedmioty, powodując często ruinę licytowanego. Licytanci zawodowi są doskonale zorganizowani i bez nich żadna licytacja do skutku nie dojdzie, albowiem niezawodowców nie dopuszczają oni wogóle do brania udziału w licytacji. Dotąd ludzie ci, mimo olbrzymich dochodów, żadnych świadczeń na rzecz państwa nie ponosili, wkrótce jednak stan ten ulegnie zmianie. Każdy licytant zawodowy zmuszony będzie wykupić świadectwo przemysłowe, którego kategorja zostanie oczywiście ustalona.

**Przed nową organizacją izb rolniczych.** Na terenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych opracowywany jest projekt rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany niektórych przepisów prawnych, dotyczących tworzenia izb rolniczych na całym obszarze Państwa.

Zmiany projektowane dotyczą zarówno ustroju wewnętrznego, jak i ordynacji wyborczej, oraz sposobu wyboru prezesów izb rolniczych i ustalenia źródeł finansowych, na których mają one oprzeć swój byt.

Projekt tego rozporządzenia ma być wniesiony na Radę Ministrsw jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Między innemi projektowane jest łączenie dla celów oszczędnościowych kilku województw w jednej izbie rolniczej.

Jak wiadomo, obecnie na terenie całego państwa istnieją tylko cztery izby rolnicze, a mianowicie: pomorska, śląska, wielkopolska oraz warszawska.



**Ograniczenie wydawania paszportów ulgowych i bezpłatnych.** Zdarzyły się wypadki, że osoby otrzymujące bezpłatne lub ulgowe paszporty zagraniczne w ściśle określonych celach, wykorzystują je następnie w celach zupełnie innych.

W związku z tem M. S. W. w specjalnym okólniku zaleciło wojewodom, aby paszporty, wydawane na wyjazd zagranicę w takich konkretnych celach, były ograniczone co do okresu ich ważności na czas niezbędny dla osiągnięcia takiego celu. Władze, które paszport wydają, będą w nim zaznaczać cel wyjazdu posiadacza paszportu, co niewątpliwie ułatwi konsulatowi polskiemu stwierdzenie, czy przedłużenie ważności paszportu jest istotnie potrzebne. W tym samym okólniku M. S. W. zaznaczyło, że prośby księży katolickich o przyznanie im bezpłatnych paszportów na wyjazd zagranicę w celach duszpasterskich należy załatwiać przychylnie, jednak tylko w wypadkach, gdy podania te będą zaopatrzone w zaświadczenia kancelarji ks. Prymasa Polski.

**Ostatni dzień zapisów na wycieczkę do Gdyni.** Uczcijmy „Swięto Morza Polskiego"! Jedźmy jaknajliczniej w dniu uroczystości do naszego portu Gdyni!

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, Liga Morska i Kolonjalna organizuje wycieczkę nad polskie morze. Koszt podróży i pobytu nad morzem wyniesie zł. 55, wyłączając koszt wyżywienia. Członkowie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, pracownicy państwowi i komunalni oraz prywatni, członkowie Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny i młodzież, płacą zł. 50. Pobyt w Gdyni potrwa 3 dni.

Wyjazd z Częstochowy nastąpi 29 b. m. wieczorem, powrót zaś 2 sierpnia około godz. 8 rano.

Pierwszego dnia pobytu wycieczka zwiedzi port i miasto, w niedzielę uczci „Swięto Morza", wspólnie z wszystkimi przybyłymi z różnych krańców Ojczyzny, 1 sierpnia wycieczka zwiedzi Hel, poczem wróci do Częstochowy.

Dowodów osobistych poświadczanych przez Starostwo (stwierdzających obywatelstwo polskie) nie potrzeba, wystarczy jedynie dowód osobisty wydany przez magistrat. Pociąg przebiega wprawdzie przez teren Gdańska, wobec jednak krótkiego postoju, opuszczanie pociągu, pociągające za sobą konieczność posiadania dowodu, stwierdzającego obywatelstwo polskie, nie jest przewidziane.

Zarząd Oddziału Częstochowskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej przypomina, że 23 b. m. mija ostatni dzień zapisów na wycieczkę. Zapisy w sekretarjacie Ligi (Al. Wolności 17) w godz. od 17.30 do 19.30.

**Państwowa Odznaka Sportowa.** Wszyscy kandydaci do P.O.S. zgłoszeni w tut. Komitecie, którzy z uzasadnionych powodów nie mogli przystąpić do prób już odbytych, mogą odbyć je (gimnastyka, biegi, skoki i rzuty) w koszarach 27 p. p., codziennie od godz. 15 do 1 sierpnia. Zgłaszać się należy u p. st. sierż. Roguskiego.

**Z Częst. T-wa Cykl. i Motocyklistów.** W niedzielę, 24 b. m. Częstochowskie T-wo Cyklistów i Motocyklistów urządza wycieczkę kolarską do Sw. Anny. Zbiórka przy Aleji Wolności 22, o godz. 7-mej rano.

# „DOBREGO WIATRU”.

Ze prace Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz propagowane przez nią hasła nie idą na marne — przekonaliśmy się nieraz. Młodzież nasza, przejęta ideą tej organizacji, zaczyna realizować jej zadania, kierując swoje uczucia oraz wysiłki myślowe i fizyczne ku naszemu morzu.

Nieraz czytaliśmy o tem, że młodzi nasi śmiałkowie wyruszali łódkami lub kajakami w daleką, żmudną i pełną przygód podróż, której celem było morze, to nasze kochane morze, do którego coraz bardziej się przywiązujemy, śląc ku niemu nasze najlepsze i pełne miłości uczucia.

Że tak jest, a nie inaczej, świadczą o tem następujące fakty, które tutejszemu społeczeństwu po części są już znane:

W miesiącu lipcu 1929 r. 2 członkowie plutonu morskiego P. W. wodnego, istniejącego przy tutejszym Oddziale Ligi M. i K. p. p. L Turek i R.Oporski odbyli podróż łodzią kilową „Mewa”, należącą do taboru tej instytucji, z Sulejowa do Gdyni.

W czasie od 15.7 do 7.9 1930 r. członkowie tutejszego Oddziału Ligi M. i K. p. p. F. Olesiak i J. Jarmunda odbyli podróż składakiem łodzią 2-wiosłową od źródeł Wisły do Gdańska.

W bieżącym miesiącu znowu członek tutejszego Oddziału Ligi M. i K. p. B. Demjanow rozpoczyna podróż kajakiem żaglowym, zbudowanym przez siebie, od Koniecpola Pilicą do Gdyni, dążąc tam na dzień „Swięta Morza”.

Pozatem w dniu 18 b. m. przystań wioślarska tutejszego Oddziału Ligi M. i K., znajdująca się obok fabryki „Warta”, gościła 4 harcerzy drużyny wodnej z Zawiercia, którzy dwoma kajakami wybrali się do Gdyni na dzień „Swięta Morza“.

Znamy chyba dość dobrze Wartę w naszych okolicach i dlatego właśnie powinniśmy się odnieść z całem uznaniem do dzielnych harcerzy, a nie bacząc na przeszkody, przy zwalczaniu których podziurawili swoje kajaki tak, iż musieli je reparować do godz. 16-tej dnia następnego, nie zrazili się podróżą, lecz z werwą młodzieńczą i sportowym zapałem kontynuują ją nadal.

W dniu 10 b. m., o godz. 9 rano przemknął — nie zatrzymując się — koło naszej przystani kajak, którym się wybrał pewien młodzieniec z Kamienicy Polskiej w pojedynkę, dążąc również na dzień „Swięta Morza” do Gdyni.

Dzielnym naszym młodzieńcom życzymy dobrego wiatru, żywiąc jednocześnie nadzieją, że odważne ich czyny nie pójdą w zapomnienie, lecz odbiją się głośnem echem po całej Polsce i wzbudzą zapał do dalszych wysiłków u innych.

K. W.

**Urlop radcy Kozłowskiego.** St. referent magistratu p. radca Adam Kozłowski rozpoczyna z dn. 25 bm. 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie urlopu p. radcę zastąpi p. Wiktor Dąbkowski.

**Wykaz gmin miejskich i wiejskich pow. częstochowskiego wraz z urzędami pocztowemi.** Kielecki Dziennik Wojewódzki Nr. 15, zawiera wykaz powiatów, gmin miejskich i wiejskich wraz z urzędami pocztowemi na terenie województwa kieleckiego.

Gminy miejskie: Częstochowa — poczta Częstochowa, Kłobucko — poczta Kłobucko, Krzepice — poczta Krzepice.

Gminy wiejskie: Dźbów w Ostrowach — poczta Ostrowy, Grabówka — poczta Częstochowa, Kamienica Polska — poczta Poraj; Kamyk — poczta Kłobucko; Kuźniczka — p. Krzepice; Lipie—p. Krzepice; Miedźno p. Kłobucko; Mykanów—p. Rudniki-Rędziny; Olsztyn—p. Raków; Opatów p. Krzepice; Panki—p. Panki; Poczesna—p. Raków; Popów—p. Kłobucko; Potok Złoty—p. Juljanka; Przyrów—p. Juljanka; Przystajń—p. Panki; Rędziny—p. Rudniki-Rędziny; Rększowice w Hutkach—p. Częstochowa; Wancerzów—p. Mstów; Węglowice — p. Herby Sl. i Wrzosowa—p. Raków.

**Chór „Pochodnia“ jedzie do Gdyni.** Zarząd chóru „Pochodnia” wzywa swych członków do przybycia na lekcję w poniedziałek 25 b. m. Członkowie chóru wezmą udział w zjeździe legjonistów w Gdyni, wobec czego pożądana jest jaknajliczniejsza obecność członków na poniedziałkowej lekcji.

**Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach.** Na ogólną liczbę 233.195 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 16 bm. na terenie całej Polski, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco:

Górnicy — 24.175 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 20.94, Śląsk 19.313) hutnicy w metalu —7605 (Śląsk 6523), szklarze — 2796 (Piotrków 489), metalowcy 30.597 (Warszawa — 4272, Łódź 1212, Śląsk 11,552), włókiennicy — 2.879 (Łódź 16.607, Białystok 1036) robotnicy budowlani — 22.115 (Warszawa 2428, Śląsk 8436), pracownicy umysłowi — 39.312 (Warszawa 3351, Łódź 3671, Śląsk 8771). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 71.058. Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 141.653, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5098 osób, przez 2 dni 18.922, przez 3 dni 50.797, przez 4 dni 38.352 i przez 5 dni — 28.490 osób.

**Szumowiny miejscowe usiłują teroryzować prasę.** Zadaniem prasy jest bezwzględna walka z wszelakiego rodzaju „chorobami”, toczączącemi społeczeństwo. Pismo nasze od początku swego istnienia prowadzi nieubłaganą walkę z wszelką przestępczością, wyciągając ją na światło dzienne i stawiając pod pręgierz opinji publicznej.

Obecnie toczymy zaciętą walkę ze skandalicznemi stosunkami, panującemi od pewnego czasu na ul. św. Barbary. W jednym z ostatnich numerów zobrazowaliśmy niecne metody pewnych osobników, którzy jak dotąd grasują bezkarnie, będąc istną plagą spokojnej ludności naszego miasta. Apel nasz do władz nie przebrzmiał bez echa. Władze zabrały się energicznie do rzeczy i szereg przestępców znalazło się pod kluczem.

W związku z rewelacjami, jakie ukazały się w piśmie naszem, kilku osobników o ciemnej przeszłości, biorących udział w oszukańczej grze w „trzy karty” i innych oszukańczych sztuczkach pod Jasną Górą przybyło do naszej redakcji w zamiarach niezbyt pokojowych, z żądaniem odwołania wszelkich wiadomości o ich niecnem postępowaniu. Grozili nawet zabójstwem. Osobnikami temi są: Euzebjusz Smerdziński (św. Rocha 67), Jan Skalik (Kilińskiego 16), Piotr Wach (św. Rocha 67) i Adam Wojszczyk (Przechodnia 19). Na awanturników policja spisała protokół. Epilog rozegra się w sądzie.

**Zagadkowa wpłata na poczcie.** Na mieście poczęły wczoraj krążyć pogłoski o rzekomych malwersacjach, popełnionych w tutejszym urzędzie pocztowym.

Jak się dowiadujemy, sprawa w prawdziwem świetle przedstawia się następująco: Onegdaj na kilka minut przed godz. 12 przybył do urzędu pocztowego, przy ul. Śląskiej pracownik hurtowni tytoniowej p. Lelito celem wpłacenia 5 tys. zł. dla Państw. Monopolu Tytoniowego. Urzędnik przyjął pieniądze i sprawdził podług załączonej do pieniędzy specyfikacji, czy suma zgadza się. Okazało się jednak, że brak jest 11 banknotów po 100 zł. czyli 1.100 zł.

Na oświadczenie urzędnika, że brakuje 1,100 złotych, wpłacający odpowiedział, że prawdopodobnie zachodzi tu omyłka i że brakujące pieniądze musiał pozostawić w hurtowni. Urzędnik chciał zwrócić mu pieniądze, aby popołudniu przyniósł całkowitą sumę, lecz wysłannik hurtowni wybiegł szybko, pozostawiając 3,900 zł. w okienku.

O godz. 15-tej zjawił się w urzędzie pocztowym kierownik hurtowni z pracownikiem, który pieniądze zostawił urzędnikowi i oświadczył, że on sam pieniądze liczył, wobec czego nie może być mowy o omyłce, pieniądze więc musiały zginąć na poczcie. Wobec tego sprawdzono zawartość kasy, lecz okazało się, że stan jej zgodny jest z wykazem wpłaconych sum.

Okazuje się, iż podobne wypadki z wymienioną hurtownią tytoniową mają miejsce nie poraz pierwszy i wina leży całkowicie po stronie hurtowni, której pracownicy lub właściciel popełniają omyłki przy liczeniu pieniędzy wpłacanych na poczcie. O winie ze strony urzędnika nie może być wobec tego mowy.

Sprawą tą zajął się wydział śledczy i niewątpliwie zagadkowy brak 1,100 złotych zostanie wyświetlony. Warto zaznaczyć, że właściciel hurtowni i jego żona są na letnisku i zastępuje ich wspomniany kierownik.

## Nosił wilk — ponieśli i wilka.

Wczoraj około godz. 18 na łąkach obok klejarni przy rzece Warcie zabity został 21-letni Henryk Krakowian, zamieszkały przy ul. Srebrnej 14. Zabójcą okazał się 30-letni Bronisław Jura (Srebrna 34).

Tło zabójstwa przedstawia się następująco: Krakowian był postrachem wszystkich mieszkańców Zawodzia. Wspólnie z Władysławem Zalasem i niejakim Strączyńskiem napadał on stale na przechodniów i bez żadnego powodu katował swe ofiary w niemiłosierny wprost sposób. Z tego powodu miał on częste zatargi z policją, kończące się zwykle skazującemi wyrokami sądowemi.

Krytycznego dnia, będąc w towarzystwie kolegów, zaczepił Krakowian bez powodu przechodzącego obok klejarni Jurę i pobił go. Pobity wrócił do domu, zabrał rewolwer „hiszpan”, poczem udał się w ślady napastnika. Gdy Krakowian ujrzał go, podniósł kilka kamieni i chciał rzucić niemi w Jurę, lecz ten dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie na postrach. Gdy to nie poskutkowało, strzelił do Krakowiana, zabijając go na miejscu. Kula trafiła opryszka w twarz przy lewem oku.

Po dokonaniu zabójstwa Jura udał się do mieszkającego w pobliżu st. posterunkowego Lucjana Więckowskiego, któremu oświadczył: „Panie, zabiłem smyka, proszę mnie aresztować”, poczem oddał policjantowi rewolwer. Post. Więckowski udał się w towarzystwie zabójcy na miejsce zbrodni i tam ujrzał trupa Krakowiaka. Przy zwłokach znaleziono duży nóż kuchenny.

Jura cieszy się jaknajlepszą opinją i jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia—działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego, spowodowanego niezasłużoną krzywdą ze strony zabitego.

**Tragiczna kąpiel.** Z „glinianki” przy ul. Kościelnej wydobyto zwłoki 56-letniego Stanisława Orgielewskiego, zamieszkałego przy ul. Starej 12.

Jak się okazuje zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Orgielewski wyszedł onegdaj o godz. 17.30 z domu i udał się w stronę ul. Kościelnej, gdzie postanowił wykąpać się. Zdjął ubranie, położył je na brzegu, poczem wszedł do wody, niezdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, grożącego przy kąpaniu się w takiem miejscu, Przechodzący tamtędy ludzie zauważyli leżące obok „glinianki” ubranie, co ich niezmiernie zdziwiło, bowiem właściciela ubrania nigdzie nie było. Zawiadomiono więc policję, która rozpoczęła poszukiwania i nieszczęśliwego o g. 20.15 z wody wydobyła. Natrafił on widocznie podczas kąpieli na głębie i utonął. Według zeznań żony tragicznie zmarłego, cierpiał on od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala N. M. Panny.

**Ofiara brawurowej jazdy szofera.** Na N. Rynku wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Na przechodzącego jezdnią p. Chaima Fiszbaltera (Garncarska 11) najechała pędząca z nadmierną szybkością taksówka Nr. Kl. 7200, prowadzona przez szofera Jana Chądzyńskiego (Nadrzeczna 22).

Fiszbalter odniósł ogólne potłuczenie ciała i przewieziony został w stanie nieprzytomnym na kurację do szpitala Najśw. Marji Panny. Chądzyńskiego aresztowano.

**„Mecenas“-oszustem.** P. Marcin Stobiński (Narutowicza 37) postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko swym dłużnikom w liczbie 5, od których przez dłuższy czas niemógł odebrać swej należności. W tym celu zgłosił się do p. Jana Dwoiczka (Zgodna 5), o którym fama głosi, że jest „mecenasem”. Otóż za odpowiedniem wynagrodzeniom podjął się p. Dwoiczek złożyć 5 skarg w sądzie i na koszta sądowe otrzymał 20 zł. Miało to miejsce w końcu lutego b. r. Przed kilku dniami zgłosił się p. Stobiński do sądu, pragnąc dowiedzieć się o biegu jego spraw. W kancelarji, ku jego najwyższemu zdumieniu, oświadczone mu, że takie skargi nie wpłynęły wogóle do sądu, a zatem p. „mecenas” Dwoiczek urządził mu kawał. Przywłaszczył sobie poprostu 20 zł., a podania do sądu rzucił do kosza. Poszkodowany złożył w policji skargę na nieuczciwego „adwokata” i obecnie policja stara się ustalić, co zrobił on z pieniędzmi p. Stobińskiego. Epilog rozegra się z pewnością w sądzie, a sprytny p. Dwoiczek osiądzie za kratkami.

**Umysłowo chory agitator.** Rynek Wieluński był wczoraj widownią zajścia, niepozbawionego momentów humorystycznych. Na rynku pojawił się niejaki Stanisław Sowa, umysłowo chory i począł wygłaszać do zebranych przemówienie o treści przeciwpaństwowej.

## Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 24 lipca

9.45 Tr. z 1 p. uł. w Augustowie uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowcami.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. Kom. Państw Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny Łodzi.
14.00 „Człowiek i mucha“.
14.15 Utwory na harmonję.
14.30 Odczyt rolniczy.
14.50 Pieśni.
15.05 Wyka zimowa jako dobra najwcześniejsza pasza.
15.25 Płyty gramofonowe.
15.40 Radjotygodnik dla młodzieży.
15.53 Opowiadanie dla dzieci starszych.
16.05 Płyty gramofonowe.
16.45 Wiadomości przyjemne i poż.
17.00 Koncert popołudniowy.
18.00 Przyroda w twórczości Dygasińskiego.
18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Skrzynka pocztowa.
19.55 Program na dzień nast.
20.00 Koncert popularny.
20.45 Kwadrans literacki.
21.00 D. c. koncertu.
21.50 Wiadomości sportowe z prowincji.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Met. dla komunikacji lotniczej.
22.45 Wiadomości sportowe z Warszawy.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE 24 lipca.

10.30 Tr z I p. uł. w Augustowie. Uro-Uroczystości 15-lecia bitwy pod Krechowcami.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. hejnał z Krakowa.
12.05 Progam na dz. nast.
12.10 Transmisja z Warszawy.
14.00 Odczyt religijny.
14.15 Transmisja z Warszawy.
16.05 Intermezzo muzyczne
16.45 Transmisja z Warszawy.
18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.30 Program na dzień nast.
19.35 Intermezzo muzyczne.
20.00 Transmisja z Warszawy.
21.50 Wiadomości sportowe z kraju.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Kom. meteor. z Warszawy.
22.45 Komunikaty sportowe z Warszawy.

## Wolne głosy.

### O podniesienie stanu zdrowotnego dzielnic nadrzecznych.

Redakcja „Słowa Częstochowskiego" otrzymała od jednego z czytelników następujący list z prośbą o wydrukowanie:

W Częstochowie obok posesji p. Małka i młyna parowego B-ci Piltz przy ul. Narutowicza łączą się dwie rzeki, Warta, która płynie z Rakowa obok fabr. „Częstochowianki" i Konopka, płynąca obok Klejarni na Borze, fabryk Peltzer i „Motte". Jeżeli rzucimy okiem na koryto połączonych rzek, to zauważymy dziwne zjawisko pół rzeki jest koloru jasnego, a pół ciemnego. Do koloru wody dochodzi jej dziwny zapach tak przyjemny, że stojąc nad Wartą parę minut dostaje się zawrotu głowy, no i apetyt stracony na dłuższy okres czasu. Wszyscy o tem wiemy, że fabryki leżące nad brzegiem Konopki stale zanieczyszczają i zatruwają tę rzekę co czynią zupełnie bezprawnie, bo powinny posiadać specjalne filtry czyszczące. Konopka wpadając do Warty zatruwa i ją, a przecież nad Wartą są całe dzielnice robotnicze, Zawodzie, Wyczerpy i różne wioski. Mieszkańcy domów nieskanalizowanych, a położonych nad zabrudzoną Wartą, czerpią z niej wodę nietylko do kąpieli codziennego użytku, lecz nawet do picia, co zagraża zdrowiu i życiu tych ludzi.

Sądzę, że podobne rzeczy mogą się dziać tylko u nas, gdyż gdzieindziej fabryki pozwalające sobie na tak wiele mogłyby zapłacić należytą karę i zaprzestać zatruwania rzek, z których nie może nikt korzystać. Jak dalece zatruta jest woda w Konopce, świadczy fakt, że ryby w niej całkowicie wyginęły.

F. W.

## Dwudniowa uczta w okupowanem mieszkaniu.

### „Wesoły" złodziej skazany na rok więzienia.

Przestępstwo kradzieży jest zjawiskiem codziennem w kronice kryminalnej, tak, że nie wzbudza większego zainteresowania.

Mimo to kradzież, jakiej dokonał 57-letni R. Gałązka, złodziej recydywista bez stałego miejsca zamieszkania, stanowi wyjątek.

Dnia 12 czerwca br. p. A. Bekerowa zam. przy ul. Zródlanej w Łodzi wyjechała na dwa dni do Andrzejowa, mieszkanie zaś pozostawiła pod opieką dozorczyni.

Dozorczyni pilnowała powierzonego sobie dobra, jak umiała, pomimo to jednak Gałązka uchwycił odpowiedni moment i wieczorem tego samego dnia w którym wyjechała p. Bekerowa zakradł się do mieszkania. By zabezpieczyć się przed niespodziankami, skrupulatnie zamknął drzwi za sabą, dołączył przewodnik elektryczny do klamki, następnie zaś przez szparę w y s u n ą ł karkę z ostrzeżeniem: „Nie wchodzić. Wysokie napięcie. Grozi śmierć".

Zabezpieczywszy się w ten sposób Gałązka postanowił odpocząć i zabawić się. W kuchni oraz w spiżarni, bogato zaopatrzonej w trunki, konserwy owocowe i mięsne znalazł pod dostatkiem jedzenia pofolgował więc sobie i urżnął się zdziebko, poczem ułożył się w łóżku i zasnął snem sprawiedliwych.

Po obudzeniu powtórzył zabieg z równym skutkiem i tak przetrwał w mieszkaniu do dnia 14-go czerwca rano. Nie chcąc dłużej korzystać z gościnności miłej, acz nieobecnej gospodyni, p. Gałązka postanowił opuścić mieszkanie, przedtem jednak spakował w toboł bardziej wartościowe rzeczy, by przez sprzedaż ich pokryć koszty wyprawy. Rzeczy te przedstawiały wartość około 400 zł.

Gałązka jednakże jest pechowcem bo do 14 czerwca powróciła p. Bekerowa, wcześniej nawet, niż zamierzała. Otwierając drzwi, spostrzegła kartkę, przeczytała ją, lecz przyjmując ostrzeżenia za żart, bez namysłu otworzyła drzwi i zamierzała wkroczyć do wnętrza mieszkania, lecz w tej chwili została porażona prądem, zresztą niezbyt szkodliwie. Przestraszona narobiła krzyku, nadbiegli sąsiedzi i dozorca, wkroczono do wnętrza i tam zastano Gałązkę, w chwili gdy kończył ubieranie się.

Gałązka nie dał za wygraną. Chwycił tobołek, wyskoczył z okna pierwszego piętra i byłby szczęśliwie uszedł prześladowaniu, gdyby nie policja, która go ujęła i aresztowała.

Onegdaj sprawę rozpatrywał sąd grodzki w Łodzi. Po naradzie sąd wydał wyrok mocą którego 57-letni R. Gałązka skazany został na 1 rok więzienia.

## Zabójstwo na tle majątkowem.

### Krwawa zbrodnia w Łomiankach.

W Łomiankach zamieszkiwał we własnym domku 29 letni szewc Wiktor Laskowski. Wczoraj w nocy przyszedł do L. jego szwagier Feliks Piechowski w towarzystwie Jana Kotowskiego. Ponieważ między szwagrami wynikł spór na tle majątkowem, Laskowski nie chciał wpuścić przybyłych do mieszkania. Ci jednak przemocą chcieli wtargnąć, grożąc Laskowskiemu nożami.

Wywiązała się krwawa walka. Laskowski z siekierą w ręku bronił dostępu do domu, raniąc obu napastników. Gdy jednak zobaczył, że nie da przeciwnikom rady, wyskoczył przez okno i począł uciekać. Piechowski rzucił się za nim, dogonił go i uderzeniem noża w serce położył trupem na miejscu.

Zwłoki zamordowanego przewieziono do prosektorjum.

Zabójcę, który również jest ciężko ranny przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

## W przeddzień ślubu z inną

### podpaliła z zemsty zagrodę b. narzeczonego.

We wsi Podkowice, pow. iłżeckiego, miał miejsce dziki akt zemsty na tle zawiedzionej miłości.

Od dłuższego czasu do niejakiej Józefy Wróblówny, 24-letniej panny, chodził w konkury syn bogatego gospodarza, Jan Nobis. Młodzi kochali się widocznie, skoro Wróblówna została narzeczoną Nobisa.

Ostatnio Nobis zerwał z Wróblówną i zamierzał ożenić się z inną dziewczyną. W tych dniach miał się nawet odbyć ślub.

Wróblówna, chcąc nie dopuścić do zawarcia małżeństwa, w przeddzień ślubu podpaliła zagrodę b. narzeczonego. Ogień obrócił w perzynę całe gospodarstwo. Spłonęła nawet stodoła, obora, a w niej krowa i jałówka.

Mimo to Nobis następnego dnia po pożarze ożenił się z inną i zamieszkał u niej.

Wróblównę aresztowano; przyznała się ona do podpalenia, oświadczając, że uczyniła to z zemsty za porzucenie jej



## Z KRAJU.

### Służąca posła sowieckiego Owsiejenki organizatorką jaczejek kobiecych na Śląsku.

W sądzie okręgowym w Katowicach rozpoczął się proces przeciwko 12 oskarżonym o działalność wywrotową na Śląsku.

Na ławie oskarżonych, m. in. zasiadły mieszkanki Dąbrowy: Julja Kaczochówna i Anastazja Królikowska. Organizowały one na Śląsku komunistyczne jaczejki kobiece.

Początek rozprawy rzucił niezmiernie ciekawe światło na działalność Królikowskiej.

Do roku przebywała ona na G. Śląsku, jako delegatka, wysłana przez centralny komitet K. P. P.

Na jaw wyszło, iż Anastazja Królikowska przez dziewięć miesięcy przebywała w Warszawie jako służąca u posła sowieckiego Wojkowa, a następnie u jego następcy posła Owsiejenki.

Królikowska swego czasu na koszt komunistów polskich wysłana została na rok do Leningradu na specjalne kursy organizacji kobiecych jaczejek komunistycznych. W Leningradzie występowała pod nazwiskiem Baranowskiej. Pod tem nazwiskiem brała ona równeż udział w roku 1930 na zjeździe zagranicznych propagatorów komunizmu w Leningradzie.

Po przybyciu do Polski komitet centralny wysłał ją na Sląsk, gdzie występując pod pseudonimem „Ireny", organizowała komunistyczne „piątki" oraz na wiecach wygłaszała przemówienia, w których uzasadniała konieczność obalenia obecnego ustroju w Polsce i zaprowadzenia komunizmu.

Okarżona mimo druzgocących zeznań świadków, do winy się nie przyznała.

Z dalszych zeznań świadków wynikało, iż prawą ręką Królikowskiej była Julja Kaczochówna, występująca pod pseudonimem „Anna", robotnica z Dąbrowy.

„Anna", jako delegatka K.C.K.P.P. z Warszawy zajmowała się organizacją kolportażu bibuły komunistycznej. Organizowała ona, jako okręgowa delegatka techniczna kursy, na których wykładała o sposobie i systemach kolportażu bibuły. Widocznie i ona musiała przechodzić specjalne kursy w Sowietach, o czem świadczy sprytny system kolportowania przez nią ulotek komunistycznych na terenie całego Śląska.

## Nieszczęśliwy wypadek

Padał ulewny deszcz, który spływał po szybach samochodu gdy Germain Meyron prowadząc sam auto opuszczał Paryż. Nagle, w czasie drogi w pewnej wiosce zastąpił mu drogę jakiś człowiek, tak, że z konieczności musiał się zatrzymać. „Proszę pana", zawołał tajemniczy osobnik, zbliżając się do drzwiczek auta, „nieszczęśliwy wypadek wydarzył się o kilkaset metrów stąd. Dwie osoby są ciężko ranne. Czy nie byłby pan łaskaw pojechać do najbliższego miasteczka i przywieźć lekarza? O tej porze nocy nie można otrzymać połączenia telefonicznego, a w tej okolicy nikt nie posiada samochodu".

Germain wyjechał rano z Paryża, dokąd był wzywany kilka dni temu na ważne posiedzenie i miał nadzieję tego samego wieczora przyjechać do Biarritz, gdzie przebywała jego żona z dziećmi. W głębi duszy wzdragał się na samą myśl przerwania sobie tak długo oczekiwanego urlopu. Czy mógł jednak odmówić tej prośbie o pomoc? „Jestem lekarzem", odezwał się po krótkiem wahaniu. „Czy sprawa jest poważna?" — „Bardzo poważna; sądzę, że ten mężczyzna nie żyje... kobieta zaś też chyba nie długo pociągnie... Nieszczęśliwy wypadek".

„Rozumiem. Proszę niech pan wsiada". Ruszyli z miejsca. Przed leśniczówką stało wiele osob. Tutaj ulokowano rannych.

Gdy Germain przestąpił próg izby, wszystkie spojrzenia skierowały się w jego stronę. Żaden szmer nie przerwał ciszy. Można było przypuszczać, że wszyscy ci zebrani ludzie obawiali się wymówić słowo, jakgdyby miał ich kto posądzić o odpowiedzialność za wypadek.

Na dwóch materacach, które umieszczono w kącie izby leżały ofiary wypadku. Mocno poplamione krwią prześcieradło przykrywało ciało mężczyzny. Germain odchylił płótno, pochylił się nad leżącym i począł oglądać jego rany które okazały się śmiertelnemi. Serce nie biło: nieszczęśliwy został zabity na miejscu katastrofy. Z następnego materaca dochodziło rzężenie. Germain stanął nad ranną i poprosił o lampę. Gdy tylko blade światło padło na twarz leżącej przed nim kobiety, skamieniał. To bezwładne ciało spoczywające w kałuży krwi, było jego żoną, żoną, z którą miał się zobaczyć za kilka godzin zaledwie, w otoczeniu rodziny.

Był jak sparaliżowany; myśląc jedynie o śmierci, którą należało za wszelką cenę pokonać. Wydawał polecenia, badając jednocześnie ofiarę katastrofy. Pocóż pokazać tym ludziom swój ból, swoje cierpienia i troski? Zażądał swej walizki z przyborami lekarskiemi, którą miał ze sobą w aucie, obnażył to ciało, tak dobrze sobie znane i wziął pewnym ruchem narzędzia, wyjęte z przyniesionej przez kogos z obecnych walizki. Jednak w czasie, gdy lekarz toczył formalną walkę o życie swej żony, nurtowało go pełne lęku podejrzenie... Co mogła robić Madelaine o tak późnej godzinie zdala od swoich w towarzystwie tego człowieka?

Czas upływał... Opanował niepokój, oznakę słabości. Musi zrobić wszystko, aby ją uratować, nie dla siebie jednak, lecz dla dzieci, gdyż im była ona potrzebna. Musi ją ocalić przez wzgląd na swoje maleństwa. Jej śmierć w tym samotnym domu, w pobliżu tego trupa mężczyzny, byłaby w przyszłości dla dzieci wieczną plamą we wspomnieniach o matce.

Wieśniacy zaczęli kolejno opuszczać izbę. Wlepiwszy bezmyślnie wzrok w twarz Madelaine, popadł Germain w głębokie zamyślenie. W wielkiej izbie w kącie pod zegarem głośno chrapała żona leśniczego... Zrobił wszystko co było w jego mocy. Nie pozostawało teraz nic innego jak czekać, beznadziejnie czekać...

Nie ruszając się z miejsca, nagle odezwał się do wieśniaczki: „Idźcie spać dobra kobieto, ja posiedzę przy niej do świtu... Teraz nie możemy dla niej nic więcej uczynić..."

Gdy Germain mówił to, Madelaine przestała już zupełnie oddychać.

Teraz pozostał sam razem z dwoma trupami, które w myśli łączył ze sobą. Miejsce troski zajęło głębokie rozgoryczenie... Zdrada kobiety kochanej, której poświęca się całe swoje zaufanie i szacunek, wywołuje bunt, przeradzający się natychmiast w obłęd. Germain był jak obłąkany, nie mógł pojąć, że to na co patrzy jest prawdą. Może on był w pewnej mierze winien temu co się stało? Czyż mógł znieść tę myśl, że dzieci pewnego dnia dowiedzą się o wiarołomstwie ich matki, o prawdziwej przyczynie jej śmierci?

Przypuszczał, że w pobliżu leśniczówki w jakimś rowie znajdzie samochód żony, małe zgrabne auto, ofiarowane jej przez niego w dniu imienin... Więc ona siedziała przy kierownicy... ona, o której teraz będzie się głośno mówiło... ale ten drugi, ten nieznajomy, kim on był właściwie?

Bez odrazy, jakgdyby zmuszony jakąś niezwykłą siłą przeszukał kieszenie trupa. Portfel z krokodylej skóry zwrócił jego uwagę. Otworzył go... Mężczyzna był cudzoziemcem, prawdopodobnie znajomość z kasyna. Był młody, bardzo młody... Czy śmierć jego sprawi komuś ból? Długo spoczywał wzrok Germaine'a na papierach zmarłego. Smierć nastąpiła przypadkowo, nie troszcząc się o miejsce, ani porę...

Wsshód słońca rozjaśnił bladem światłem izbę. Germain wciąż jeszcze trzymał w ręku portfel nieznajomego. Teraz wyjął z kieszeni swój własny pugilares. Były jednakowej wielkości. Dlaczego spotkały się dwie egzystencje, które dotąd nic o sobie nie wiedziały w obliczu śmierci? Zaraz ktoś nadejdzie... musi się szybko oddalić, uciec, na zawsze zniknąć.

* * *

Następnego dnia przyniosły dzienniki wiadomość o wypadku samochodowym, który pociągnął za sobą śmierć doktora Germaina Meyrana i jego pięknej żony. Nieznajomego lekarza, który starał się im przyjść z pomocą, szukano wszędzie, lecz napróżno...

dek.

# ZE ŚWIATA.

## Tajemnicze pola magnetyczne.

### Sowiecka pułapka na samoloty.

Według doniesień z Moskwy, katastrofa lotników amerykańskich Griffina i Metterna pod Borysowem ma niezwykle sensacyjne tło.

Po przybyciu lotników do Moskwy, zastępca prezesa Osoawiachimu Kazanow i przedstawiciel lotnictwa cywilnego przeprowadzili z lotnikami formalne śledztwo, celem wyjaśnienia co właściwie było powodem zmiany trasy lotu i przekroczenia przez nich granicy poza dozwoloną strefą „Derulutu“. Strefa ta zaczyna się od stacji Bigosowo na granicy łotewskiej. Wszelkie loty wzdłuż linji powietrznej Warszawa—Moskwa są przez wojskowe władze sowieckie surowo zakazane wobec gorączkowego fortyfikowania pogranicza polskiego na zachód od Berezyny. Władze sowieckie budują tam schrony, składy amunicji, platformy betonowe dla ciężkich dział, oraz stacje kolejowe, specjalnie przystosowane dla wielkich mas wojska. Prace te trzymane są w wielkiej tajemnicy.

Przypuszczać należy, że lotnicy amerykańscy zalecieli przypadkowo w obręb powietrznych pól magnetycznych, przy których pomocy sowieckie pograniczne punkty ochrony przeciw lotniczej, rozporządzając silnemi stacjami elektrycznemi zagradzają i unie możliwiają przelot nad fortyfikowanemi miejscowościami.

## Najnowsze wyniki badań nad witaminami.

### Niejednolite działanie promieni świetlnych.

Od dłuższego czasu prowadzone są badania nad powstawaniem witamin, tych niezbędnych dla organizmu ludzkiego soków odżywczych. Badania te poczyniły ostatnio wielkie postępy. Stwierdzono doświadczalnie, że istnieje stadjum przeciwwitaminowe, którego oznaką istniejące w roślinach t. zw. prewitaminy. Właściwa witamina powstaje dopiero po oddziaływaniu na tę materję promieni świetlnych.

Odkrycie to wyjaśniło znaczenie naświetlania słonecznego i wytłumaczyło, jak dodatni wpływ ma naświetlenie sztuczne na wartość odżywczą różnych produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, np. mleka. Już od dawna wiadomo, że promienie świetlne pomagają i przyśpieszają tworzenie się witamin w poddanych ich działaniu produktach.

Dwaj fizycy angielscy dr. Bowden i dr. Snow z uniwersytetu w Cambridge po dłuższych badaniach stwierdzili, iż światło działa na powstawanie witamin w sposób niejednolity. Promienie świetlne, przetwarzające prewitaminę w witaminę mogą z tą samą łatwością powstałe witaminy zniszczyć. To niejednolite oddziaływanie promieni świetlnych zależne jest od jakości i długości fal świetlnych. Jeżeli z promieni naświetlających wyłączy się te, których fale niszczą witaminy, to tworzenie się witamin będzie szybsze i obfitsze.

Uczeni po przeprowadzeniu szeregu obserwacyj przy pomocy spektroskopu nad długością fal świetlnych, oddziaływujących na powstawanie witamin, ustalili pewne prawidła i ułożyli tablice. Według tego witamina A, zawarta w czerwonym soku marchwi, wchłania promienie ultrafioletowe, które witaminę tę niszczą, zamieniając ją w inny składnik chemiczny. Temsamem udało się drogą doświadczeń określić rodzaj oddziaływania tych lub innych fal świetlnych na powstawanie lub zanik witamin. Odkrycie to posiada doniosłe znaczenie nietylko dla rozwoju przemysłu przetwórczego w niektórych jego gałęziach lecz także dla rolnictwa i sadownictwa.

# Trafiła kosa na kamień.

### Międzynarodowy włamywacz ofiarą sprytnej oszustki.

W niezwykłych okolicznościach ujęty został w Rzymie międzynarodowy włamywacz Edgar Tomson, Amerykanin z pochodzenia, który wsławił się całym szeregiem niezwykle zuchwałych kradzieży, popełnionych przeżeń w kilku stolicach europejskich.

Przez dłuższy czas pozostawał on nieuchwytny i dopiero przypadek dopomógł policji unieszkodliwić niebezpiecznego złoczyńcę. Występował on pod rozmaitemi nazwiskami i posiadał umiejętność doskonałej charakteryzacji, co chroniło go przed argusowem okiem policji. Dzięki swej ujmującej powierzchowności i dobrym manierom, umiał się zawsze wkraść w najlepsze towarzystwo. Mając dobrze wypchany portfel wskutek obfitych połowów, udzielał nierzadko pożyczek swym arystokratycznym znajomym, zyskując w ten sposób ich zaufanie i cieszył się również powodzeniem u płci pięknej, co też potrafił odpowiednio wykorzystać.

Podczas nieobecności mężów, bywał przez damy zapraszany do ich domów, tam zaznajamiał się z rozkładem lokalu, poczem dokonywał włamania, unosząc obfity łup. Działał tak sprytnie, że nawet cień podejrzenia nie mógł paść na niego. Głośne nawet było swego czasu zajście między dwiema damami, które na dancingu pobiły się o niego, każda z nich chciała go bowiem zdobyć dla siebie. Potrafił nawet usidlić żonę wysokiego urzędnika policji, której skradł kosztowności po upiciu jej alkoholem.

Nadszedł jednak czas, gdy szczęście odwróciło się od niego. Oto poznał on w pewnej restauracji elegancką, niezwyle piękną damę, w której towarzystwie zaczął dość często przebywać. Początkowo uważał ją za jedną ze swych przyszłych ofiar, później przekonał się jednak, że dama ta owładnęła nim całkowicie. Zakochał się poprostu. Młoda kobieta okazywała mu wiele uczuć, tak mu się przynajmniej zdawało. Nie spodziewał się wcale, jaką niespodziankę szykował mu los.

Młoda kobieta spędzała dość często noce u swego kochanka. Przed kilku dniami, gdy Tomson przebudził się, zdziwiła go nieobecność przyjaciółki. Początkowo myślał, że udała się do łazienki, gdy jednak minęła godzina, a ona nie wracała, ogarnął go niepokój. Wszedłszy do następnych pokoi spostrzegł z przerażeniem, że całe mieszkanie zostało doszczętnie splądrowane, a najbardziej wartościowe rzeczy zniknęły. Zniknął również wypchany banknotami portfel. Na fotelu znalazł kartkę papieru, na której napisane było: „Wyjeżdżam, zabierając to wszystko, coś ludziom zabrał. Staraj się o nową zdobycz, a wówczas zjawię się ponownie“. Kartka podpisana była: Twoja konkurentka Irma.

Myśl, że tak haniebnie dał się oszukać, doprowadziła go do rozpaczy, to też nie zważając na konsekwencje, jakie z tego wynikną, zgłosił się do policji i zameldował o kradzieży. W wyniku dochodzenia wyszły na jaw wszystkie jego sprawki, wobec czego osadzono go w więzieniu. Udało się również ująć aferzystkę z jej wspólnikami, którymi okazali się znani oszuści międzynarodowi. Cała szajka stanie wkrótce przed sądem. Sprawa ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

## Polacy tworzą ognisko w Maroku.

W całem Maroku znajduje się obecnie około 120-tu Polaków, których większość zamieszkuje w Casablanca. Według zawodów dzielą się oni na: inżynierów 8, lekarzy 2, inżynierów architektów 2, handlowców 3, dentystów 2, urzędników prywatnych 2, nauczycieli 1, guwernantki 2, przedsiębiorców budowlanych 3, elektrotechników 2, dekoratorów 2, mechaników 4, monterów 7, ślusarzy 6, stolarzy 1, krawców 1, cukierników 1, tapicerów 1, rusznikarzy 1, malarzy 2. Bezrobotnych jest dwóch. Konsul miejscowy, Konrad Bogoyski organizuje w Casablanca pierwsze ognisko polskie, w którem wszyscy Polacy mogliby mieć stałą łączność ze sobą. Pisma polskie w ilości około 12 są sprzedawane w Casablanca. W Legji Cudzoziemskiej znajduje się w obecnej chwili około 450 Polaków.

## Magistrat w roli pośrednika małżeńskiego.

### Nowy urząd miejski w stolicy Japonji

Magistrat stolicy Japonji, Tokio, jest zdania, że od przybytku kłopotów głowa nie zaboli. Uznając widocznie tę zasadę, powziął zamiar założenia miejskiego biura pośrednictwa małżeństw. Ojcowie miasta obliczyli już nawet, iż do biura napływać będzie corocznie około 2000 zgłoszeń, dzięki zaś „pracy urzędników miejskich“ dojdzie do skutku około 300 małżeństw. Jak na miljonowe miasto nie jest to cyfra imponująca i nasuwa się pytanie, czy warto tworzyć nowy urząd dla tak mizernych rezultatów.

Innego jednak zdania jest magistrat tokijski, który decyzję już powziął i głowi się teraz nad inną stroną tego zagadnienia. Zadał on sobie bowiem pytanie, czy skojarzone za pośrednictwem biura miejskiego małżeństwa nie wpadną czasem na pomysł, w razie złego pożycia, wystąpienia przed sąd z żądaniem odszkodowania od miasta za złe pośrednictwo.

Groźbie tej ma zapobiec klauzula w kontrakcie ślubnym mówiąca o zrzeczeniu się zgóry wszelkich pretensyj do miasta wrazie zawarcia małżeństwa.

# Rozmaitości.

## Ryba która wychodzi z wody na ląd za owadami.

W akwarjum w New-Yorku dużo podziwu i zainteresowania wywołuje ryba, która posiada jakby dwie ręce, czyli raczej dwa łokcie. Opierając się na tych łokciach, wyskakuje ona od czasu do czasu z wody i wychodzi sobie na piasek w otaczającem ogrodzeniu.

Wielu ze zwiedzających akwarjum zdają się wątpić, czy to jest ryba, i uważają ją za inne jakieś stworzenie wodne, jak żaba, jaszczurka lub wąż, stworzenie, mogące żyć zarówno w wodzie jak na lądzie. Ryby te mają ogony, podobne do ogonów innych ryb, lecz ich pyski są podobne do tępego pyska minjaturowego hipopotama. Ich oczy, wystające prawie na pół cala z głowy, dają wrażenie, jakby ryba była w stanie ciągłego przestrachu.

Najciekawsze są ich łokcie, czy ramiona. Znajdują się one w miejscu bocznych pletw i załamują się w stawach ku przodowi, a kończyny ich są podobne do dłoni, których palce złączone są z błonami. Te „ramiona“ umożliwiają im wyskakiwanie z wody na ląd i skakanie po lądzie, podobnie do koników polnych. Rybki te mają sześć cali długości. Amerykanie dali im swoistą nazwę „skoczków błotnych“.

Są to prawdziwe choć cudaczne ryby, z cudacznemi obyczajami. Nazwa ich naukowa brzmi: „Periophthalmus koelreuteri“. Ryba ta pochodzi z Afryki i żyje także w niektórych częściach Azji. Ma ona zwyczaj wychodzić albo raczej wyskakiwać z wody na ląd w poszukiwaniu owadów, a nawet może się wspinać na drzewa za niemi.

Jednakże będąc prawdziwą rybą, skoczek błotny mógłby się znaleźć na lądzie w kłopotliwem, jeśli nie katastrofalnem położeniu, gdyby nie miał ze sobą wody. Ma on więc w gardle pomieszczenie na wodę której nabiera, ile się tylko zmieści, gdy zamierza wyjść z wody na ląd. Woda ta służy jego skrzelom, jak powietrze płucom innych stworzeń. Gdy jest w wodzie, skoczek błotny czatuje na owady przy brzegu, leżąc spokojnie w błocie, a tylko same oczy wystawia nad powierzchnię wody. Gdy przelatuje ona, skoczek błotny nagle wyskakuje z wody i chwyta owada nienormalnie wielkim pyszczkiem.

# Kącik rozrywkowy.

## Rozwiązanie zadania Nr. 71,

umieszczonego w nr. 161 „Słowa Częstochowskiego“.

**JÓZEF WEYSSENHOFF — ZNAJ PANA NOC I ŚWIT.**

JUAREZ
OMDURMAN
ZENDAWESTA
EKLOGITJ
FECAMP
WADA
EPIGON
YUSPASZA
SUFRAGAN
SOKOTO
ELEC
NABACI
HASTINGŚ
OSTRZESZÓW
FILARECI
FAGUET

Trafnych rozwiązań zadania nr. 71 nadesłało 25 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisława Baratyńska, 2) Henryk Maślankiewicz i 3) Józef Lesiecki.

Wymienione wyżej osoby proszone są o zgłoszenie się do redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——oxo——

## Szarada sylabowa Nr. 72.

Uł. B. Paluszek.

Z niżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów w-g podanego poniżej znaczenia Początkowe oraz końcowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

SYLABY:

Sys—wo—ra—dio—na—jo—mia—turn—wi—a—pan—trop—o—szów—ko—pocz—a—der—sion—zej—lo—sof—tent—u—no—zyr—o—tos—ro—wel—ta—we—ta—na.

Znaczenie wyrazów:

1) Świątynia Posejdona, 2) Bogini jutrzenki, 3) Obuwie aktorów greckich (wspak), 4) Mnich turecki, odprawiający modły nad grobami sułtanuw, 5) Starogreckie bóstwo śmierci, 6 Kwiat, 7) Miasto w Polsce 8) Turecki minister, 9) Widz, 10) Miasto w Jugosławji, 11) Zakonnik mahometański w dopełn. l. mn. 12) Rzeka na Żmudzi

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II Aleja 32, do czwartku (włącznie).




Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA“ w Częstochowie.

Druk. . r. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99